

Ludzie, którzy biegają nago

18 kwietnia 2015

5 lipca 1799 r. londyńscy konstable zatrzymali mężczyznę, który przebiegł nago przed rezydencją burmistrza. Zabrane do aresztu przyznał, że powodem był zakład o 10 gwinei. Dziś byłoby to prawie 1000 funtów. Golas przeszedł do historii jako pierwszy streaker. Był pierwszy, ale nie ostatni.



Ani nie najsłynniejszy, bo nawet nie znamy jego nazwiska. Najsłynniejszym streakerem świata (najogólniejsza słownikowa definicja mówi, że jest to „człowiek uprawiający aktywność polegającą na bieganiu nago”) jest Brytyjczyk Mark Roberts, który ze sprawy uczynił swoje hobby i na mecze jeździ nie po to, by je oglądać, ale po to, by inni oglądali jego. Bezrobotnego mężczyzny nie odstrasza nawet grzywny, bo stało się to jego metodą na sławę i życie. Kręcą o nim filmy, zapraszają go do telewizji. Sam zaczął też pisać książkę o swoim życiu, bo – jak słusznie zauważa – ma o czym opowiadać. – Byłem aresztowany. Byłem deportowany. Widziałem kawał świata – mówi.

ONLY THE BALLS BOUNCE

Mark Roberts ma dziś 50 lat i sporo problemów. Nie ma pracy. Żonę ma byłą, a z nią trójkę dzieci. Wisi nad nim kilka

grzywien związanych z „nieprzystojnym zachowaniem”. Dzieciom też niespecjalnie podoba się to, jak ojciec spędza swój czas. – Kazały mi z tym skończyć. Kiedy zasugerowałem, że wezmę na cel X Factor, powiedziały: „Tato, prosimy, nie. Nasi przyjaciele to oglądają” – opowiadał niedawno „Independentowi”. Nie można ich za to winić. Ich szkolnym kolegom też się to pewnie nie podobało. Przynajmniej oficjalnie. Bo jakby na sprawę nie patrzeć, Mark jest gwiazdą. I jest w czymś najlepszy na świecie.

Dorobek ostatnich 22 lat ma potężny. Streakował w 22 krajach i zaliczył większość najważniejszych imprez sportowych świata, choć nie zawsze z powodzeniem. W tym czasie odbył ponad 520 „występów”. Są wśród nich: Super Bowl, Ryder Cup, corrida w Pampelunie, mecz NFL na Wembley i mistrzostwa świata w snookerze, kiedy rozebrał się w trakcie meczu Ronniego O’Sullivana z Alim Carterem i schronił pod stołem bilardowym. Oprócz tego ma „na rozkładzie” wybory Miss Świata, telewizję śniadaniową w ITV, gdzie zaskoczył prowadzących i przedstawił... prognozę pogody, małpując charakterystyczne gesty pogodynek, a także – to w 2011 r. – wizytę w Tate Gallery, którą można i warto zobaczyć na stronie internetowej www.museumstreak.com.

Za najślawniejszy streak uchodzi to, co zrobił w ITV. Jednak nie był to streak najtrudniejszy. Tym było Super Bowl, które wymagało dwóch podejść. Za pierwszym razem, w 2003 r., Roberts poleciał do San Diego, ale nie zdobył biletów. Udało się za drugim. Na stadionie w Houston przebrał się w strój sędziego i wbiegł na boisko. Mniej więcej w 1/3 zaczął się rozbierać, a kiedy dotarł na środek, miał na sobie tylko stringi. Wtedy rzucili się na niego gracze obu drużyn, a za nimi policja i ochrona. Wyobraźcie sobie tylko, jak to jest być przygniecionym przez dwie drużyny futbolu amerykańskiego. Dwie najlepsze drużyny futbolu amerykańskiego. Jednak w – tak reklamował to Roberts – „super bowl” nie to spodobało mi się najbardziej. Najbardziej spodobała mi się jego odpowiedź na pytanie, dlaczego się przebrał. – Profesjonalizm –

powiedział.

Każdy zawodowiec ma swój pierwszy raz. On miał swój w 1993 r. Było z tym tak: Mark poszedł na mecz rugby. W czasie meczu „zaatakowała” streakerka. Po meczu poszedł z kumplami do pubu. W pubie zaczął mówić, że to, co zrobiła, nie jest niczym wyjątkowym. Każdy może – dowodził – zrobić to samo. Od słowa do słowa doszło do zakładu. Następny mecz był nazajutrz i Roberts miał zostać streakerem. Do łóżka kładł się w takim stanie, że do rana o wszystkim zapomniał. Ale... nie zapomnieli koledzy, z którymi się zakładał. Obudzili go i zaprowadzili na stadion. Chcąc nie chcąc, dokonał pierwszego streaku i odkrył swoje powołanie.

Teraz mówi o sobie The Baredevil i dodaje: – Powód, dla którego jestem topowym światowym streakerem, jest taki, że jestem w tym zaj... dobry. Co zresztą przez lata dostrzegali reklamodawcy. Jednak ostatnio przestali. Być może dlatego, że jakiś czas temu hasło: „Only balls bounce”, które malował sobie na plecach, miało sens, a dzisiaj podskakują nie tylko, hm..., jaja. Widząc koniec kariery, Roberts już kilka lat temu zaczął mówić o emeryturze. – Zrobiłem już właściwie wszystko, co da się zrobić – usłyszałem od niego. Kiedy pytam, dlaczego nie kończy swojej kariery, odpowiada, że przez ludzi, którzy dziękują mu za to, że pozwala im się uśmiechnąć: – Kocham bawić ludzi i od mojego ostatniego występu trzy lata temu na corridzie w Hiszpanii brakuje mi planowania kolejnych wydarzeń, adrenaliny, która wiąże się z przygotowaniem i samym streakiem. Jeżeli rzeczywiście będę odchodził na emeryturę, to będę chciał zrobić coś na ogromnym megawydarzeniu i to jest coś, na co czekam. W międzyczasie Roberts pracuje nad książką, na wydanie której zbiera pieniądze w jednym z serwisów crowdfundingowych.



GWIAZD JEST WIĘCEJ

Mark Roberts to nie jedyna znana postać streakowego światka. Nie może być inaczej, bo streaking ma długą tradycję. Ten sportowy datuje się od 20 kwietnia 1974 r., gdy 25-letni Australijczyk Michael O'Brien wybiegł nago na boisko w czasie meczu rugby pomiędzy Anglią a Francją. Rzecz działa się w Twickenham, a zdjęcia obiegły cały świat. Były niezwykle. Wszystko za sprawą jednego z policjantów, który zachował trzeźwość umysłu i hełmem zakrył genitalia sprowadzanego z boiska O'Briena. Fotografia, na której to uwieczniono, wygrała World Press Photo, została zdjęciem roku magazynu „Life” i zdjęciem dekady „People Magazine”. Hełm trafił do muzeum w Twickenham. Można go tam oglądać do dziś.

A streaking stał się modny i w kolejnych latach przybywało chcących zwrócić na siebie uwagę żartownisiów, którzy przerywali mecze krykieta, rugby, piłki nożnej, futbolu australijskiego i amerykańskiego, a nawet... hokeja na lodzie. Rozgłos zdobywali tylko niektórzy. Wśród nich znalazła się Erica Roe, podobno pierwsza brytyjska streakerka, która w 1982 r. wypiła trochę za dużo i przerwała mecz – rozgrywany na tym samym stadionie w Twickenham. Nie była pierwsza – pisano o niej wiele razy – ani ostatnia, ale stała się ikoną. Wszystko dlatego, że 25-letnia wówczas księgarka zaprezentowała widzom

bardzo pełny biust w rozmiarze „E”. Po latach pokazała go zresztą ponownie, gdy wzięła udział w sesji do rozbieranego kalendarza, z którego dochód miał być przeznaczony na pomoc kobietom chorującym na raka.

Inną z takich gwiazd była śliczna 23-letnia Melissa Johnson, która w połowie lat 1990. przerwała mecz na kortach Wimbledonu. Albo Vanessa Richards, która nago wbiegła na boisko Middlesbrough i – taki był zresztą jej cel – zdołała uściskać idola, którym był Paul Gascoigne. – Czułam największego kopa w życiu. Nawet seksu nie da się z tym porównać – mówiła później. Streaking jest najpopularniejszy na Wyspach i w Stanach, gdzie się narodził – o czym za moment, ale gdzie indziej też pojawiają się postaci na miarę Robertsa. Hiszpania ma na przykład Jimmy’ego Jumpa, który po boiskach La Liga i nie tylko biega często, a zasłynął tym, że rzucił flagą Barcelony w Luisa Figo, gdy ten odszedł do Realu; z boiska ścigał go nawet sam Samuel Eto’o. Streaking sportowy jest najbardziej znany, ale nie jedyny.

EPIDEMIA GOLASÓW

Golasy przerywają przedstawienia, wystawy, wykłady, a szczególnie lubią rozdania nagród. Roberts „zaatakował” m.in. w Cannes. Jednak najgłośniejszy taki przypadek miał miejsce dużo wcześniej. W 1974 r. Robert Opel, właściciel galerii sztuki, wbiegł nago na scenę... na której rozdawano Oscary. Prowadzący, który akurat przedstawiał Elizabeth Taylor, nie stracił jednak rezonu i skwitował: „Czy to nie fascynujące, że jedyny śmiech, który ten człowiek wywoła w życiu, jest związany z rozebraniem się do naga i zaprezentowaniem swoich braków?”. Mimo to Opel stał się celebrytą, a galeria rozkwitła. Amerykanie zawdzięczają mu m.in. to, że poznali Toma z Finlandii. Sławą nie cieszył się jednak zbyt długo. Zginął zastrzelony w 1979 r.

Jego zachowanie nie było już wtedy w USA czymś szczególnie dziwnym. To właśnie stamtąd streaking trafił do Europy i na

brytyjskie stadiony, a dokładnie – trafił tam z amerykańskich uniwersytetów. Tradycja nagiego biegu jako metody inicjacji pierwszoroczników jest w USA długa i sięga początków XIX wieku. Jednak prawdziwy renesans przeżywała w epoce dzieci kwiatów, gdy nagie protesty, biegi i demonstracje stały się codziennością i narzędziem, które miało zapewnić im jak największe publicity. Wiadomo wszak, że sprawa ważna jest ważna, ale nic tak nie sprzedaje gazet jak seks i... odrobina golizny. Pomysł, który początkowo – tak przynajmniej twierdzono – miał charakter polityczny, szybko zmienił się w serię rozrywkowych imprez.

W latach 1970. wybuchło coś, co nazywano „epidemią” golasów biegających po kampusach. Alarmował m.in. „Times”, który donosił w 1973 r., że „nadzy ludzie opanowali” uniwersytety, a na Notre Dame urządzono nawet streakerską olimpiadę. Z czasem to, co miało być jedynie narzędziem, a później przede wszystkim rozrywką, zmieniło się w tradycję.

Lista uczelni w Stanach, których studenci wciąż ją pielęgnują, ma 33 pozycje. W tym Harvard – gdzie dzień przed końcowymi egzaminami odbywa się tzw. Pierwotny Krzyk, którego uczestnicy biegają nago wkoło dziedzińca – i Yale. Na tej ostatniej uczelni biega się po... bibliotece. Jednak żadna z nich nie może się równać z rekordzistami. Tymi są Uniwersytet Georgii, gdzie jednorazowo naliczono ponad 1500 uczestników biegu, Kolorado – 1200 i Erskine College, gdzie biegało nawet 25 proc. wszystkich studentów. Najciekawiej jest zaś w Kalifornii, gdzie wciąż żywa jest tradycja „pierwszego deszczu”. Polega ona na tym, że w pierwszą deszczową noc roku akademickiego – musi padać bez przerwy od 18.00 do 22.00 – studenci spontanicznie zbierają się na nagi bieg wokół kampusu. Zakazana jest tylko jedna rzecz: robienie zdjęć.

W Europie podobna tradycja się nie przyjęła. Z wyjątkiem hiszpańskiego Alicante, które biega od 2011 r. Powodem jest pewnie to, że kampusy europejskie rzadko przypominają te

amerykańskie. Stary świat rekompensuje sobie ten brak na stadionach. Choć Mark Roberts ma pewną fantazję i to, co planuje, nawiązuje do tradycji zza oceanu. Można się do niego przyłączyć. – Planujemy streakerskie biegi w różnych miastach Wielkiej Brytanii. To tam ludzie, którzy chcą spróbować oraz pobiec zaplanowaną wcześniej i zaakceptowaną przez lokalny council trasą, będą się mogli do mnie przyłączyć. Oczywiście nikt nie będzie całkiem nagi. Trzeba mieć na sobie streakerską bieliznę. Przynajmniej na początku, bo nie możemy nikomu mówić, co ma z nią zrobić później – zdradził mi swoje najbliższe plany.

To jak, ktoś gotowy?

Autorstwo: Tomasz Borejza

Zdjęcia: [Alex Kehr](#), [PaddyBriggs](#)

Źródło: eLondyn.co.uk